

Tobera, Marek

Prasa satyryczno-humorystyczna w Królestwie Polskim w latach 1905-1907

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 23/3, 71-97

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAREK TOBERA

PRASA SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNA W KRÓLESTWIE
POLSKIM W LATACH 1905—1907

W *Encyklopedii wiedzy o prasie* uznano „czasopisma satyryczne” i „czasopisma humorystyczne” za pojęcia tożsame. Mianem „czasopism satyrycznych” określono „zespół czasopism najczęściej bogato ilustrowanych, które zawierają przeważnie (lub wyłącznie) swoiste gatunki literackie i dziennikarskie, cechujące się kategorią komizmu, a ośmieszające, wyszydające i piętnujące ujemne objawy życia społecznego. Ilustracje, najczęściej rysunkowe (karykatury), towarzyszą tekstom i tekst uzupełniają (albo odwrotnie) lub też stanowią samoistne wypowiedzi prasowe. Czasopisma satyryczne pełnią funkcję agitatorską, moralno-dydaktyczną i równocześnie rozrywkową”¹.

Definicja ta wymaga pewnych uściśleń. W ich dokonaniu pomocne będą ustalenia teoretyków literatury. Zauważmy, że cechą satyry jest pasja i zaangażowanie, cechą humoru — pewna niefrasobliwość. Za prasę humorystyczną uważam więc czasopisma, w których dominuje postać komizmu zwana humorem oraz komizm sytuacyjny. Humor jest wyrazem „życzliwej lub pobłażliwej postawy wobec rozmaitych przejawów śmieszności oraz aprobatywnego, wolnego od drwiny, szyderstwa i nienawiści, stosunku do świata”². Pod pojęciem prasy satyrycznej rozumiem natomiast czasopisma zawierające przeważnie lub wyłącznie wypowiedzi literackie zwane satyrą lub elementy satyry w znaczeniu gatunkowym, a wyrażające „krytyczny stosunek do określonych zjawisk życia”, wyrastające „z poczucia niestosowności, szkodliwości i absurdalności pewnych sytuacji”³. W praktyce rzadko mamy do czynienia z czystą postacią pierwszego bądź drugiego typu periodyków. Zasadne wydaje się więc nazwanie omawianych tu wydawnictw mianem prasy satyryczno-humorystycznej.

¹ *Encyklopedia wiedzy o prasie*, Wrocław 1976, s. 53.

² M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1976, s. 196.

³ *Tamże*, s. 395—396; zob. tych samych autorów *Zarys teorii literatury*, wyd. 4, Warszawa 1975, s. 436—442.

Za prototyp takiego periodyku uważa się wydawane w Holandii w latach 1701—1702 dialogi pt. *Ezop w Europie*. Rozkwit prasy satyryczno-humorystycznej przyniósł wiek XIX. W 1830 r. Charle Philpon wydał w Paryżu pierwszy numer tygodnika „La Caricature”, od 1832 r. ukazywało się „Charivari”; 1841 r. to narodziny istniejącego do dziś angielskiego „Puncha”; w Niemczech od 1845 r. wychodził „Fliegende Blätter”, od 1848 r. „Kladderadatsch”. W drugiej połowie XIX stulecia i na przełomie wieków duże uznanie zdobył monachijski „Simplicissimus”, a nieco później paryska „L'Assiette au Beurre”. Spośród pism rosyjskich najbardziej znane były „Budilnik” (1865—1917) i „Satirikon” (1908—1913).

Początki prasy satyryczno-humorystycznej w Polsce sięgają drugiej połowy XVIII w. Utwory satyryczne publikowały „Monitor” (1765—1785) oraz „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” (1770—1777), w Wilnie ukazywał się organ Towarzystwa Szubrawców pt. „Wiadomości Brukowe” (1816—1822), w Warszawie wychodził „Momus” (1820—1821) — dodatek do „Tygodnika Polskiego”, przemianowanego później na „Wandę”, w „Motylu” (1828—1831) po raz pierwszy zamieszczono prasowe ilustracje humorystyczne. Wielka Emigracja owocowała m.in. „Pszonką” (1839—1844). Rozwój polskich czasopism omawianego typu datuje się wszakże od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX w. — ukazały się wówczas pierwsze numery pozycji „długowiecznych”: warszawskich „Kuriera Świątecznego” (1862—1919), „Muchy” (1868—1952) i „Kolców” (1868—1939), a także krakowskiego „Diabła” (1869—1922) i lwowskiego „Szczutka” (1869—1896). Do rewolucji 1905—1907 w Rosji i Królestwie Polskim w dziedzinie czasopiśmiennictwa satyryczno-humorystycznego przodowała Galicja, gdzie ukazywała się największa ilość tego typu pozycji.

Na przełomie XIX i XX stulecia omawiana prasa nie była zbyt wysoko ceniona przez elitę intelektualną i artystyczną, mimo szacunku dla satyrycznej twórczości literackiej⁴. Wacław Berent np. tak scharakteryzował negatywnego bohatera *Oziminy*: „Krotochwilna wyobraźnia knajpianego w Niemczech bywalca, na pismach humorystycznych wyjątkowo, kłownicznie niewybredna”⁵. Rzeczywiście, humorystyczne periodyki drugiej połowy XIX w. w Galicji i Królestwie Polskim nie grzeszyły zbyt wysokim poziomem literackim czy plastycznym. Przełom przyniosła Młoda Polska. Powstał wówczas typ pisma artystyczno-literackiego. Krakowskie „Życie” i warszawska „Chimera” wśród ilustracji zamieszczały karykatury, publikowano w nich także satyry. Polski modernizm przyniósł również narodziny periodyku satyryczno-artystycznego. W 1899 r. ukazał się lwowski „Faun”, w 1902 r. krakowski „Chochoł”, w latach 1903—1905 wychodziło w Krakowie, a później we Lwo-

⁴ Zob. B. Prus, *Kroniki*, t. IX, Warszawa 1960, s. 191—192.

⁵ W. Berent, *Ozimina*, Kraków [1911], s. 100.

wie najlepsze polskie pismo satyryczne „Liberum veto”, skupiające plejadę wybitnych literatów i plastyków. Młoda Polska nobilitowała także karykaturę. Ściany „Jamy Michalikowej” zdobiły dowcipne rysunki i obrazy Karola Frycza, Kazimierza Sichulskiego, Witolda Wojtkiewicza i innych animatorów „Zielonego Balonika”. W pierwszych latach XX w. w Krakowie i w Warszawie zorganizowano kilka wystaw poświęconych humorowi w sztuce. Prezentowano na nich prace wybitnych twórców (prócz wyżej wymienionych także Artura Grotgiera, Stanisława Wyspiańskiego, Stanisława Lentza, Piotra Michałowskiego). Zauważmy, że organizatorzy jednej z ekspozycji w Salonie Spółki Artystów (Warszawa 1900 r.) wyodrębnili pozycje z „Kuriera Świątecznego” i „Kolców”⁶. Wysoki poziom prezentowanych na wystawach prac przekonał publiczność, a może również samych autorów o artystycznych wartościach karykatury. Stwierdzenie to dotyczy wyłącznie elitarnego środowiska twórców i koneserów sztuki. Na ziemiach polskich był to jednak przełom. Stworzył on kulturowo korzystne warunki do rozwoju ambitnych czasopism satyrycznych, pomógł także wydawnictwom o bardziej popularnym charakterze zdobyć renomowanych współpracowników.

Prasa w Królestwie Polskim do 1905 r. podlegała cenzurze prewencyjnej, nadzór sprawował działający od 1865 r. Warszawski Komitet Cenzury, podporządkowany Głównemu Zarządowi Prasy w Petersburgu. Administracja państwowa szczególną „troską” otaczała prawomyślność polskich czasopism. Prócz krytyki porządku politycznego i społecznego Cesarstwa poza zasięgiem publikacji były rozważania o sprawie narodowej. M.in. z tych powodów koncentrowano się głównie na działalności informacyjnej. Mimo ograniczeń prawno-politycznych w drugiej połowie XIX w. systematycznie rosła ilość wydawanych tytułów. Przyczynił się do tego postęp techniczny, zwłaszcza upowszechnienie maszyn rotacyjnych na przełomie wieków. Działalność prasowa nabrała charakteru gospodarczego, istotnym jej elementem był zysk ekonomiczny. Przełom w sytuacji prawnej czasopism Królestwa Polskiego przyniosły wydarzenia z lat 1905—1907. Po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego pisma warszawskie przestały wysyłać egzemplarze do WKC. 7 listopada 1905 r. urzędowo poinformowano redakcje o zniesieniu cenzury prewencyjnej, którą zastąpiono represyjną. Urzędnicy zostali zobligowani do stosowania przepisów kodeksu karnego. Cenzurze poddawano już nie korektę, lecz gotowy egzemplarz — równocześnie z rozpoczęciem sprzedaży numeru. Można go było skonfiskować tylko w przypadku wszczęcia śledztwa przez prokuraturę.

W drugiej połowie listopada 1905 r. oraz w okresie grudzień 1905 — październik 1908 r. (z niewielkimi przerwami) na obszarze całego kraju

⁶ *Polskie życie artystyczne w latach 1890—1914*, Wrocław 1967, s. 61, 71, 76—77; H. Górska, E. Lipiński, *Z dziejów karykatury polskiej*, Warszawa 1977, s. 149.

obowiązywał stan wojenny, przy czym do całkowitego zniesienia przepisów nadzwyczajnych nie doszło do końca rządów rosyjskich w Królestwie Polskim. W wolność słowa i druku godziły również akty przewidujące surowe kary za agitację strajkową w przedsiębiorstwach państwowych i za podburzanie młodzieży. W okresie 30 X 1905—13 IX 1907 za przestępstwa prasowe ukarano 1007 osób, od 19 I 1906 do 13 IX 1907 r. zawieszono 60 tytułów, skonfiskowano 300 poszczególnych wydawnictw i numerów pism⁷. Wydawców i redaktorów represjonowano grzywną, konfiskatą, czasowym lub bezterminowym zakazem działalności prasowej, więzieniem. W tym czasie upowszechniła się w Królestwie funkcja redaktora odpowiedzialnego (z reguły była nim osoba nie mająca negatywnej opinii u władz), choć nie wszystkie periodyki z tego korzystały. Często inne osoby wydawały i redagowały pismo, inne je sygnowały.

Z. Kmiecik uważa, iż w latach 1905—1907 nie było w Królestwie pisma satyryczno-humorystycznego, które nie zostałoby ukarane grzywną, konfiskatą lub zawieszeniem⁸. Sąd ten jest chyba uproszczeniem — nie wszystkie tego typu periodyki były represjonowane (np. „Wolne Żarty”). Stronienie od polityki znacznie zmniejszało stopień zagrożenia. Nie ulega natomiast wątpliwości, że „wesołe gazetki” z racji swych naturalnych zainteresowań były narażone na szykany w sposób szczególny. Wyżej przytoczona opinia badacza (mimo pewnej przesady) trafnie charakteryzuje to zjawisko. W 1905 r. w czasie prac tzw. komisji Kobeki ówczesny minister spraw wewnętrznych Piotr Durnowo zdecydowanie sprzeciwiał się zniesieniu cenzury prewencyjnej dla rysunków satyrycznych w prasie polskiej. W 1906 r. wydawcy „Muchy” Władysław Buchner i Arnold Barth zostali na rok wydalenii z Królestwa, w okresie 1905—1914 właściciel i redaktor „Szczotka” Adolf Starkman był pięciokrotnie zawieszany w prawach wydawcy i czterokrotnie skazywany na karę więzienia (w 1912 i 1914 r. pozytywnie rozpatrzono odwołania od tych wyroków). Podobne kłopoty przeżywali i inni redaktorzy i wydawcy. Grzywna za przestępstwa prasowe uznane za drobne wynosiła 50—100 rb, za poważniejsze — 500, a nawet 1000 rb. Dla mniej zasobnych pism kary często oznaczały kres egzystencji. Potentaci traktowali je zapewne jako uciążliwy, lecz niezbędny składnik budżetu i kosztów reklamowych, a także wdzięczny temat do barwiących zawartość periodyku żartów.

Mimo wszystkie ograniczenia i represje lata 1905—1907 to okres burzliwego rozwoju prasy polskiej w zaborze rosyjskim. Łatwiej było o koncesję, zwiększyło się zainteresowanie prasą, zakres swobody wypowiedzi (mimo stanu wojennego) był większy niż przed manifestem październikowym. Prócz informacji bieżących istotną rolę odgrywała publicystyka. Znacznie wzrosła ilość tytułów: w 1904 r. w Rosji ukazywało

⁷ Z. Kmiecik, *Prasa polska w rewolucji 1905—1907*, Warszawa 1980, s. 32—33.

⁸ *Tamże*, s. 32.

się 131 polskich czasopism, w 1905 — 156, w 1906 — 314, w 1907 — 316, w 1908 — 264⁹. W 1906 r. ukazało się 66 nowych tygodników — pisma o tej częstotliwości pod względem ilości tytułów wyraźnie dominowały na rynku. Była to reakcja na ograniczenia systemu przedrewolucyjnego, który szczególnie ostro zwalczał opozycyjną (bądź uznaną za opozycyjną) publicystykę społeczno-polityczną.

Zbiór periodyków satyryczno-humorystycznych wykazuje wiele cech typowych dla całości prasy Kongresówki; z wyjątkiem socjalistycznych i artystycznych efemeryd były to czasopisma komercyjne. Charakterystyczny dla prasy Królestwa był również rozwój ilościowy. W 1904 r. ukazywały się trzy pozycje tego typu („Mucha”, „Kurier Świąteczny”, „Kolce”), w 1905 co najmniej 10, w 1906 — 29, w 1907 — 23, w 1908 — 18. Dane te należy traktować jako orientacyjne; dalsze badania mogą je zweryfikować. Pewne jest jednak, że w porównaniu z sytuacją sprzed 1905 r. znacznie wzrosła ilość tytułów. Najczęściej były to tygodniki i dwutygodniki lub pisma ukazujące się nieregularnie, lecz o częstotliwości zbliżonej do tego przedziału.

Jak w większości pism o tym cyklu wydawniczym w prasie satyryczno-humorystycznej dominowała problematyka polityczna. Po klęsce rewolucji wzrosło zagrożenie represjami, zmieniła się litera prawa i penitencjarna praktyka¹⁰. Zmalała ilość tytułów. Warto też zwrócić uwagę na dwa zjawiska. Po pierwsze — ilość omawianych czasopism zmniejszyła się prawdopodobnie już w 1907 r., gdy ogólna sytuacja na rynku nie wykazywała jeszcze takiej tendencji. Może to być potwierdzenie tezy o szczególnych trudnościach stwarzanych przez władze periodykom satyryczno-humorystycznym, choć istotną rolę mógł odegrać także czynnik ekonomiczny — były to przecież „firmy” o kruchych na ogół podstawach finansowych. Po drugie — ilość tytułów jest znacznie większa niż przed rewolucją. Wydarzenia z lat 1905—1907 w szerszej perspektywie przyniosły więc postęp.

Warunkiem powodzenia pisma satyryczno-humorystycznego był oczywiście dodatni bilans finansowy, stąd zabiegi o stałych prenumeratorów, częste przypominanie czytelnikom o konieczności dokonania przedpłat. Niekiedy czyniono to w sposób autoironiczny, np. w pierwszym numerze „Czarnego Kota” (1 IV 1906) redakcja stwierdzała, że wcale nie prosi o zaprenumerowanie pisma, gdyż „kto z rozsądnych ludzi w dzisiejszych czasach wydaje pieniądze na tak niepewny interes, jak abonament pisma satyrycznego”; później — w 1912 r. — „Sowizdrzał” kończył życzenia wielkanocne „staropolskim: Wnieście prenumeratę!” Prasa również zarabiała publikowaniem ogłoszeń. Pismom o solidnej pozycji łatwiej było zachęcić przedsiębiorców do wykorzystania szpalt w celach reklamowych.

⁹ Tamże, s. 23, 204 i n.

¹⁰ F. Ramotowska, *Warszawskie komitety cenzury w latach 1832—1915*, [w:] *Warszawa XIX wieku*, Warszawa 1971, z. 2, s. 292—293.

Jeszcze przed 1905 r. wiele ogłoszeń zamieszczała „Mucha” — ich ilość systematycznie rosła, tak że po 1910 r. zajmowały one 3—4 strony pisma (objętość „Muchy” wynosiła w tym czasie 12—16 stron) i pod tym względem pismo Buchnera przodowało w gronie pokrewnych periodyków. Tuż za nim plasowały się „Szczutek” i najmłodszy z nich — „Sowizdrzał”. Pisma, które wychodziły krócej, mogły zapełnić reklamą tylko część ostatniej strony. Bardzo mało ogłoszeń zamieszczały efemerydy.

Wydarzenia z lat 1905—1907 stwarzały pismom o dobrych podstawach finansowych okazję do zwiększenia nakładów. Z fragmentarycznych danych wynika, iż jednorazowy nakład „Muchy” w 1904 r. wynosił ok. 2800 egz., w 1906 dochodził do 10 000 egz., w 1909 — 8400 egz. Prawdopodobnie było to w tym czasie najbardziej dochodowe pismo satyryczno-humorystyczne Królestwa. Miejsce w czołówce zajmował również „Szczutek” (9800 egz. w 1906). Były jednak i takie pozycje, jak „Bomba”, której nakład wynosił 1000 egz. W 1906 r. najliczniejszą grupę stanowiły pisma drukowane w ilości 4000—6000 egz. Rok 1909 nie był już tak pomyślny dla omawianych czasopism (również dla całości prasy Królestwa). Prócz „Muchy” stosunkowo wysokim nakładem mógł się pochwycić tylko „Kogut” (5000 egz.). Zwraca uwagę degradacja „Kurieria Świątecznego” (1904 — 3500 egz., 1909 — 1750 egz.) i „Kolców” (1904 — 1300 egz., 1909 — 1230 egz.). Pisma te nie utrzymały pozycji godnych niedawnych monopolistów, choć — co niemniej istotne — nie splajtowały¹¹.

Przeciętny format pisma satyryczno-humorystycznego wynosił 230 × 300 mm, objętość 8—16 stron. Szata graficzna była na ogół jednostajna, barwy czarno-białe, tylko winieta w kolorze. Wiele pism wydawało kolorową stronę numeru noworocznego, sporadycznie zamieszczano barwne grafiki (przede wszystkim w „Kolcach”). Niektóre pisma drukowano jednobarwną, choć nie czarną czcionką lub czarną czcionką na kolorowym papierze. Ceny kształtowały się podobnie jak w przypadku większości tygodników: 10—15 kop.

Sytuacja współpracowników pism satyryczno-humorystycznych wykazuje wiele cech typowych dla całości prasy (brak stałego zatrudnienia, skonkretyzowania obowiązków, stałej płacy), jak również specyficznych: stosunkowo liczne grono autorów, pośród nich znani i uznani literaci i plastycy, a także początkujący, czasem domorośli twórcy, słowem — środowisko artystyczne i *quasi*-artystyczne. Większość pism z reguły nie zamieszczała podpisów pod tekstami. Wyjątkami były dwie ambitne efemerydy z 1906 r. — „Czarny Kot” Franciszka Galińskiego i „Chochoł” Kazimierza Górskiego, a także ukazujące się kilka lat później „Marchońt”

¹¹ Z. Kmiecik, *Wydawnictwa periodyczne w Królestwie Polskim 1868—1904*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” (dalej: RHCP), t. 4:1965, z. 2, s. 142—160; J. Myśliński, *Nakłady prasy w Królestwie Polskim w 1909 r.*, tamże, t. 9:1970, z. 1, s. 117—120.

i „Sowizdrzał”. Z pismami tymi współpracowali m.in. Leo Belmont, Julian Ejsmond, Benedykt Hertz, Antoni Lange, Jan Lemański, Artur Oppman (Or-Ot), Andrzej Niemojewski, Adolf Nowaczyński, Stanisław Pieńkowski, Tadeusz Radwański, Bruno Winawer, Kazimierz Wroczyński. Redaktor Władysław Nawrocki zamieszczał w niektórych numerach listę współpracowników „Sowizdrzała” — ich podpisy pełniły m.in. funkcję reklamową¹². W przypadku innych pism stwierdzić lub z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać można, że autorami wielu tekstów byli sami redaktorzy, np. Adolf Starkman („Szczutek”), Władysław Buchner i Antoni Orłowski („Mucha”), Ludwik Krantz („Wesołe Echo”). Garść informacji sporadycznie dorzuca nekrologi; np. ze wspomnienia pośmiertnego zamieszczonego w „Szczutku” dowiadujemy się, że publikował tu poeta Kazimierz Laskowski¹³. Większość stałych współpracowników była związana z kilkoma redakcjami równocześnie, np. Paweł Koźmiński [Paul de Coś] z „Muchą”, „Kurierem Świątecznym” i „Kolcami”, Franciszek Reinstein m.in. z „Muchą” i „Czarnym Kotem”, Jerzy Guranowski [Jerzy Gur.] m.in. z „Diabłem”, „Zagłobą”, „Czarnym Kotem” i „Wesołym Echem”. Niektóre pisma zamieszczały teksty czy rysunki nadsyłane przez czytelników — świadczy o tym publikowana redakcyjna poczta i niektóre przekazy pamiętnikarskie¹⁴. Do periodyków o słabszej pozycji finansowej lub artystycznej pisali zapewne autorzy nie znani szerszej publiczności.

Dzięki godłom lub inicjałom zamieszczanym pod grafikami i rysunkami łatwiej rozszyfrować ilustratorów. Z warszawską prasą współpracowali renomowani plastycy, m.in. Leopold Szyncer (L.S.), Gustaw Pilatti, Henryk Grombecki (Chichot-Moquer), Franciszek Kostrzewski (F.K.), Stanisław Olszewski (Ślepowron), Aleksander Veith (Sandro), Henryk Nowodworski, Ludwik Nawojewski (L.Nawoj), Witold Wojtkiewicz. Ich prace zdobiły pisma mocno zakotwiczone na rynku, efemerydy prezentujące wysoki poziom artystyczny, a także niektóre pozycje mniej wyrafinowane i krótko istniejące (np. L. Szyncer publikował w „Diabie”, Stanisław Olszewski i L. Nawojewski — w „Zagłobie”). Te ostatnie najczęściej korzystały jednak z dzieł ilustratorów, którzy na zawsze pozostaną anonimowi.

Okresy „burzy i naporu”, zwłaszcza poparte względną swobodą słowa publicznego w ogóle, sprzyjają satyrze i prasie satyrycznej, toteż nieprzypadkowy był urodzaj tych wydawnictw w Krakowie w 1848 r. czy we Lwowie w latach sześćdziesiątych XIX w. Tadeusz Krzyżewski zwrócił uwagę, że gdy autonomia galicyjska okrzepla, odeszli lub po wyczer-

¹² A. Słonimski, *Wspomnienia warszawskie*, Warszawa 1959, s. 74—79.

¹³ „Nowy Szczutek” z 8 II 1913.

¹⁴ K. Pollack, *Ze wspomnień starego dziennikarza warszawskiego*, Warszawa 1961, s. 45 i n.; „Wesołe Echo”, dodatek pt. „Pierwszy Maja”, b.d. i nr.; „Grom”, 1906, nr 2.

paniu inwencji publicystycznej zamilkli w latach siedemdziesiątych humoryści „lwowskiej szkoły satyrycznej”¹⁵. Ludwik Bazyłow odnotował rozwój ilościowy rosyjskiej prasy omawianego typu w latach 1905—1906¹⁶. W Królestwie mamy do czynienia z tym samym zjawiskiem — ważne to nie tylko ze względu na mnogość wydawnictw, również ich zawartość. W funkcjonujących przed 30 X 1905 r. pozycjach dominowały prolematyka obyczajowa i zagadnienia o znaczeniu lokalnym, warszawskim. Na początku 1905 r. anonimowy autor zadał sarkastyczne pytanie o przyczynę banalności i bładości humoru w Syrenim Grodzie:

[...] z czegoż bowiem śmiać się mamy?
 Czy z tej biedy, co nas dusi?
 Czy z trosk sznura, co nas pęta?
 Kto się na ten temat skusi,
 Słabo wyjdzie mu poeta.

Humorysta więc ponury,
 Bez humoru ciągle chodzi,
 Bo wie o tym dobrze z góry,
 Że nikomu nie dogodzi.
 Swej satyrze stawia veto,
 Głośny śmiech usuwa w cienie,
 By nie rzekli czasem, że to
 Jest spokoju naruszenie¹⁷.

Po kilkunastu miesiącach okazało się, że „bieda, co dusi”, i „sznur, co pęta”, mogą być bardzo wdzięcznym dla humorysty tematem, jeśli tylko żart ma szansę dotarcia do czytelnika, a koszt „spokoju naruszenia” jest mniejszy niż zysk ze spełnienia wymagań odbiorcy. Zapowiedź zmian w treści omawianych periodyków zawierały publikowane wiosną i latem 1905 r. aluzje do rosyjskich klęsk w wojnie z Japonią, choć (prócz kilku sporadycznych żartów) milczano o wydarzeniach rewolucyjnych w Cesarstwie. Warto zwrócić uwagę, że w dziennikach i tygodnikach wcześniej (mniej więcej od połowy 1905 r.) pojawiły się wypowiedzi o zabarwieniu opozycyjnym. Dopiero zastąpienie cenzury prewencyjnej represyjną wywołało erupcję tematów politycznych w prasie satyryczno-humorystycznej. Charakterystyczną ewolucję przeszedł „Kurier Świąteczny”. Od 1903 r. pismo godziło rozweselenie czytelnika z funkcją „organu stosunków towarzyskich”; stały dodatek pt. „Życie i Salon” informował o podróżach i mariażach szlachetnie urodzonych osób, zasadach *savoir vivre*, polowaniach itp. 19 XI 1905 r. „Kurier” po raz pierwszy ukazał się bez cenzury — publikowano w nim teraz publicystykę spo-

¹⁵ T. Krzyżewski, *Weterani lwowskiego czasopiśmiennictwa humorystycznego*, RHCP, t. 15: 1976, z. 2, s. 183.

¹⁶ L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801—1917*, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 562.

¹⁷ „Mucha”, 1905, nr 2.

łeczno-polityczną, zdjęcia z organizowanych przez Narodową Demokrację wieców, a także niewinne żarciki pośrednio nawiązujące do aktualnych wydarzeń. Od 1906 r. tygodnik powrócił do profilu satyryczno-humorystycznego, ostro atakując carską biurokrację i „prawdziwych Rosjan”. 12 II 1906 r. informowano czytelników, że na redaktora Romana Kreczmera nałożono grzywnę 500 rb. „za wiersze i artykuły przeciwpaństwowe”¹⁸. Nie wpłynęło to jednak mimo kolejnych kar w sposób znaczący na poruszaną w „Kurierze” problematykę i formę jej prezentacji. Rewolucja zmieniła również oblicze „Muchy”, do jesieni 1905 r. będącej przede wszystkim dowcipną kroniką miejską Warszawy. Przed manifestem październikowym pismo stroniło od polityki, choć przemycano czasem żart lub aluzję o niezbyt prawomyślnym wydzwieku¹⁹. Późniejsze upolitycznienie „Muchy” i jej jadowita opozycyjność spowodowały istną lawinę represji, z wielokrotnymi zawieszeniami włącznie. Ten ostatni wyrok obchodzono zmianami tytułów: w latach 1906—1907 ukazało się 49 wcieleń tygodnika, podpisywanych przez kolejnych członków redakcji (od 20 IV do 6 XII 1907 r. „Mucha” wychodziła jako „cykl cotygodniowych jednodniówek”). Podobne kłopoty przeżywał także założony w 1906 r. „Szczutek”: w latach 1906—1907 ukazywał się co najmniej pod 10 tytułami (najdłużej pt. „Nowy Szczutek”), a gdy cenzura zamknęła „Sznurka”, cztery kolejne wydania wyszły w ogóle bez tytułu, lecz z zachowaniem ciągłości numeracji. Zwróćmy uwagę, że pisma z reguły nie milkły w obawie przed represjami. W miarę możliwości wydawcy woleli płacić kary, niż pomijać trudne tematy. Nawet po wyrokach zamykających poszczególne pozycje czasem kontynuowano bezkompromisowy żywot wydawnictw. Musiało więc istnieć społeczne zapotrzebowanie na ostrą satyrę polityczną.

Problematyka polityczna dominowała w omawianej prasie do 1908 r. Koncentrowano się głównie na trzech zagadnieniach: sytuacji politycznej w Cesarstwie, sytuacji w Królestwie Polskim, oraz na problemach polityki światowej. Charakterystyczne będą również późniejsze zmiany kierunków satyrycznego ataku: w okresie 1905—1907 interesowano się głównie Rosją i Królestwem, w latach 1908—1909 tematyka obyczajowa i komizm bezrefleksyjny zajmowały sporo miejsca nawet w zaangażowanych uprzednio czasopismach, po 1910 r. częściej żartowano ze spraw o znaczeniu międzynarodowym. Ewolucję tę determinowała przede wszystkim ogólna sytuacja polityczna. W latach 1908—1909 cenzura i cały system prawny były szczególnie uwrażliwione na żarty z „prawidłowego poriadka”. Należy jednak podkreślić, że w porównaniu z okresem sprzed 1905 r. nastąpiła pewna liberalizacja, zmniejszyła się ilość tematów stanowiących tabu. Zmieniła się też hierarchia ważności: w latach dziesiątych świa-

¹⁸ „Kurier Świąteczny” (dalej: KS), 1906, nr 7.

¹⁹ „Mucha”, 1905, nr 34.

towa polityka przestroiliła zainteresowania redaktorów, współpracowników i odbiorców prasy satyryczno-humorystycznej.

Ważnym zagadnieniem jest obraz rewolucji w omawianych periodykach: hasło „rewolucja” kojarzyły one przede wszystkim z wezbraną falą niepokoju społecznych, ze strajkami, starciami ulicznymi, zamachami, z aktywnością socjalistów różnych odcieni. Pojęcie to nie obejmowało natomiast całości wydarzeń społeczno-politycznych ani tych opozycyjnych poczynań, które nazywano ówczasie „ruchem wolnościowym”. Prezentując problematykę polityczno-społeczną, używać będę terminu „rewolucja” w takim znaczeniu, jakie mu owe periodyki nadały²⁰.

Niektóre pisma otwarcie uprawiały radykalną agitację. Były to socjalistyczne efemerydy: „Pisemko Polityczno-Satyryczne” i „Cięgi”. Prawdopodobnie jedyny numer „Pisemka”, podpisany pseudonimem „dr Rabarbar”, ukazał się 18 XII 1905 r. w Warszawie. Winieta eksponowała pierwsze litery poszczególnych wyrazów — tworzyły więc one skrót PPS²¹. Z partią tą związane były również „Cięgi”, których dwa numery wyszły 10 i 12 XII 1905 r. Ich filiację polityczną rozszyfrować można m.in. dzięki wierszykowi zamieszczonemu pod karykaturą gazeciarza:

Ja se gwizdzę na Skaltona,
I na jego szpicłów zgraję,
Na Meyera — salcesona —
Cięgi, Roba furt sprzedaję²².

Kolportaż „Cięgow” i „Robotnika” przez tego samego gazeciarza wskazuje na partię inspirującą satyryczne wydawnictwo. Powyższy czterowiersz świadczy także o tym, iż „Cięgi” ukazywały się nielegalnie. Pisemka socjalistów uprawiały ostrą satyrę polityczną, szydziły z burżujów, z krzykliwą satysfakcją stwierdzały, że „porządek stary już się wali”, że „zginie pamięć po tych rządach niecie bezecnych”; co charakterystyczne — nie szczędziły również cara. Okładkę numeru pierwszego „Cięgow” zdobiła karykatura obalonego monarchy, eksponująca zatkniętą nad jego tronem czerwoną flagę. Podpis rysunku stanowił fragment pieśni: „Nasz sztandar płynie ponad trony!”²³

Ciekawym epizodem był natomiast „Złodziej” (Warszawa, grudzień 1905), pod tytułem przedstawiający się jako „tygodnik społeczno-satyryczny”. Zamieszczano w nim poważną publicystykę, informowano (bez

²⁰ Por. S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja*, wyd. 2, Warszawa 1976, s. 197—204; Bazyłow, *op. cit.*, s. 471.

²¹ J. Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982, s. 136.

²² „Cięgi”, 1905, nr 1; „furt” znaczy „wciąż, ciągle”, zob. B. Wieczorkiewicz, *Słownik gwary warszawskiej XIX w.*, Warszawa 1966, s. 177.

²³ „Cięgi”, 1905, nr 1.

komentarza) o sprawach między PPS a SDKPiL, mniej było natomiast — wbrew sugestii podtytułu — akcentów satyrycznych. Być może tygodnik rzeczywiście był pomyślany jako społeczno-satyryczny, stać się nim jednak nie zdążył (ukazały się tylko dwa numery).

Galicyska PPSD zareagowała na wydarzenia w Rosji i Królestwie m.in. w satyrycznym periodyku „Hrabia Wojtek”, zaś jeden z numerów „Liberum veto”, redagowanego przez socjalistę Franciszka Czakięgo, został w całości poświęcony wojnie rosyjsko-japońskiej i jej społeczno-politycznym reperkusjom. Zauważmy, że warszawskie „Cięgi” tytułem, profilem i ideowym rodowodem nawiązywały do dwutygodnika o tej samej nazwie, redagowanego przez K. Żelazkiewicza w latach 1899—1900 we Lwowie.

Rewolucja w recepcji kilku pisemek socjalistycznych była czasem walki i nadziei. Satyra pełniła tu rolę agitacyjną. Optymizm tych efemeryd determinowały ideowe pryncypia i zasady propagandy, lecz nie tylko one. Wyżej wymienione pozycje ukazywały się przecież w grudniu 1905 r., gdy po miesiącach zmagania mogło się wydawać, iż system rzeczywiście drgnął. Październikowy strajk zmusił carat do ustępstw, w dniach 1—21 XII nie obowiązywał w Królestwie stan wojenny, nakład odbijany w legalnych drukarniach „Robotnika” wzrósł do 30 000 (nr 65) i 40 000 (nr 66) egzemplarzy²⁴.

Inny był stosunek do rewolucji satyryczno-humorystycznej prasy komercyjnej. Anachroniczność systemu czy jego represyjność jednoznacznie potępiano, z drugiej zaś strony strajki i bojówkarską działalność „socjałów” (czyli właśnie „rewolucję”) przedstawiano jako czynniki chaosu, destrukcji, nawet anarchii. Pisma komercyjne podzielić można na dwie grupy. Do pierwszej zaliczymy m.in. „Kuriera Świątecznego” i „Zagłobę”. Typowy dla niej będzie rysunek, w którym sytuację polityczną symbolizuje rozpedzony, a nie kierowany przez nikogo powóz. Podpis:

Nie ma stangreta ani pasażera,
A rumak naprzód rozszalały bryka,
Tak się przedstawia rewolucji era,
Oto prawdziwa nasza polityka²⁵.

Nie znajdziemy tu charakterystycznego dla socjalistycznych efemeryd optymizmu. Powyższa wypowiedź sugeruje możliwość kraksy powozu polskiej polityki, zagrożenie życia narodowego przez nieokiełznany żywioł. Bardziej konkretnie problem ten ujął „Zagłoba”:

?

Co dzień jakaś
Burda krwawa,

²⁴ Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna...*, s. 127, 136.

²⁵ KS, 1906, nr 31.

Strzały... ranni i zabici,
 Więc się pyta
 Łódź, Warszawa:
 Czy to „partia”, czy bandyci?!
 Kto niewinny,
 Gardło daje,
 A bezpiecznie winni skryci,
 Cierpliwości już nie staje —
 Czy to „partia”, czy bandyci?!

Chociaż „partia”
 Dziś się wzbrania,
 Śmiech nas pusty jeno chwyci,
 Kto też uczył
 „Wywłaszczania”,
 Czy to „partia”, czy bandyci?!²⁶

Winę za destabilizację życia społecznego i plagę bandytyzmu przypisywano więc socjalistom. Zwróćmy uwagę, że wyraz „partia” ujęto w cudzysłów, by wyraźnie zaakcentować dystans wobec ugrupowań rewolucyjnych. Trudno odróżnić praktykę ich działania od poczynań kryminalistów, wszak metody są te same. Tytułowy pytajnik pozornie pozostał bez odpowiedzi, co podkreślało zmęczenie nawąłem zdarzeń; „cierpliwości już nie staje”, by je ogarnąć, zrozumieć.

Niekiedy sugerowano niemiecką („pruską”) inspirację strajków i zaburzeń społecznych. W skrajnych przypadkach socjalistom odmawiano nawet samodzielności politycznej.

Inna grupa satyrycznych czasopism komercyjnych nie była tak jednoznaczna w ocenach. „Szczutek” np. oświadczył, że na „partię”łożyć nie będzie ze względu na opłakany stan własnych finansów; po dymisji gabinetu podpowiadał bojowcom: „Forsę ma hr Witte, adres: Paryż, willa Kłapa”²⁷. „Mucha” walki narodowców z socjalistami traktowała jako starcie baranów, któremu wyczekująco przyglądały się dwa wilki: sąsiedzi wschodni i zachodni. Pisma te, a także „Grom” czy „Wesołe Echo”, w latach 1905—1906 nie atakowały partii rewolucyjnych zbyt natarczywie, choć synonimem socjalisty był „anarchista-komunista”. Autorzy podkreślali straty, jakie ponosił ogół społeczeństwa w wyniku działań bojowców. Winiono ich, obok wojska i policji, za zmniejszone poczucie bezpieczeństwa przeciętnego obywatela, strajki potępiano jako formę zbiorowego lenistwa i przyczynę gospodarczej destabilizacji. Były to cechy wspólne obu wyodrębnionych grup czasopism — przykłady podobnych interpretacji znaleźć można i w „Kurierze Świątecznym”, i w „Musze”. Pewną grupę czasopism w 1906 r. cechowała jednak ambiwalencja. Wydawnictwa te z wyraźną satysfakcją przyjmowały przecież

²⁶ „Zagłoba”, 1907, nr 5.

²⁷ „Stryczek” („Szczutek”), 1906, nr 3.

udane zamachy na szczególnie znienawidzonych funkcjonariuszy, odbicie więźniów politycznych z Pawiaka (kwiecień 1906) czy „krwawą środę” 15 VIII 1906 r. „Diabeł” zastanawiał się, „dlaczego było nie może znieść czerwonego koloru”, „Szczutek” w barwnej ilustracji L. Szyncera prezentował skrytą pod czerwonym parasolem syrenę — ów parasol zapobiegł pogromowi Żydów w Warszawie²⁸.

Dobór rysunków i ton wypowiedzi zaostrzyły się w 1907 r. „Szczutek” np. na jednej ze stron tytułowych zamieścił grafikę H. Nowodworskiego przedstawiającą rozstajne drogi. Przy pierwszej, wiodącej do fabryk, drogowskaz „praca”, przy drugiej — „anarchia”. Nad rozstajami nienaturalnych rozmiarów rewolwer²⁹. W 1907 r. różnice w wartościujących sądach o rewolucji uległy zatarciu — całość komercyjnej prasy satyryczno-humorystycznej potępiała strajki i zbrojną działalność socjalistów. Funkcjonowanie pism o jednoznacznie wrogim bądź ambiwalentnym w tej materii stanowisku miało miejsce wyłącznie w 1906 r. Ewolucja stosunku do rewolucji (od specyficznie pojętej neutralności po negację) była charakterystyczna także dla wielu niesatyrycznych tytułów prasowych i, jak się wydaje, dla poglądów części społeczeństwa.

Wizerunek graficzny socjalisty w „Kurierze Świątecznym” czy w „Musze” był podobny: to ubrany w cyklistówkę, marynarkę i wysokie buty robociarz z brawningiem w dłoni lub w kieszeni. Niekiedy stylizowano go na rzezimieszka (blizny na twarzy), pijaka (butelka w kieszeni) czy pospolitego bandytę. W zależności od zamierzeń rysownika oblicze bojowca mogło mieć mniej lub bardziej groźny, odrażający wyraz. Na marginesie dodajmy, że plastyczny portret bohatera negatywnego czasem różnił się wyłącznie podpisem. Komentarz do tego samego rysunku przedstawiającego grupę uzbrojonych mężczyzn w „Czarnym Kocie” ośmieszał Jana Jeleńskiego, w „Szczutku” — socjalistów³⁰.

Ekspozycja cech negatywnych współbrzmi ze stereotypem socjalisty, który wysledzić można w publikowanych tekstach. Pojęcia „ekspropriator” i „bandyta” prawie zawsze łączono znakiem równości. Cudzysłów, w który ujmowano wyraz „socjalista”, podkreślał autorską ironię, wywołać miał u odbiorcy emocje jednoznacznie negatywne³¹.

Ujemna ocena strajków czy działalności rewolucyjnych bojówek nie oznaczała bynajmniej lojalności wobec administracji państwowej. Niewinne aluzje i psztyczki od listopada 1905 r. zmieniły się we frontalne ataki, tchnęły pasją, nienawiścią. Życie polityczne Cesarstwa to stale obecny w omawianej prasie temat. Interesowano się głównie funkcjonowaniem kolejnych gabinetów, od 1906 r. także wyborami i obradami

²⁸ „Szczutek”, 1906, nr 6, 8, 10; „Szczutek” („Stryczek”), 1906, nr 3; „Diabeł”, 1906, nr 5, 6.

²⁹ „Nowy Szczutek”, 1907, nr 8.

³⁰ „Czarny Kot”, 1906, nr 1; „Stryczek” („Szczutek”), 1906, nr 3.

³¹ KS, 1906, nr 47.

Dumy. Poza zasięgiem krytyki pozostawał jedynie monarcha i jego rodzina. Na dworowanie z cara mogły sobie pozwolić tylko wydawane bez koncesji efemerydy. Cięgi zbierali natomiast premierzy i ministrowie, ze szczególnym uwzględnieniem resortu spraw wewnętrznych. Za brak reform i prześladowanie opozycji często krytykowano konkretne osoby, z reguły szefów rządów. Puszczanie baniek „z mydła do mydlenia oczu” „Kolce” uważały za ulubioną rozrywkę Sergiusza Wittego³², zaś „Szczutek” pytał Iwana Gorenkina:

Gdyś na umyśle jest kaleką,
Po cóż z ministra chadzasz teką?³³

Najgorszą opinię miał jednak „ośli rząd” Piotra Stołypina. Jedną z okładek „Szczutka” zatytułowano: „Nareszcie spokój!” Poniżej karykatura premiera na tle kraty więziennej, za kratą przedstawiciele różnych ugrupowań, od kadetów po socjaldemokrację. Podpis: „Nareszcie mogę zrobić powszechne głosowanie do Dumy”. Z dużą satysfakcją przyjmowano dymisję gabinetów („Durnowo, Witte, marsz na grzybki!”). Przyczyną owej satysfakcji częściej była jednak niechęć do wczorajszej wielkości niż nadzieja na pozytywny zwrot w życiu społecznym³⁴.

Zainteresowanie wewnętrzną sytuacją państwa wyrażano więc w formie satyry osobistej, nie szczędząc petersburskich wyżyn. Karykatury ważnych person rysowano bez taryfy ulgowej, z zachowaniem typowych dla tej dziedziny plastyki reguł. W komentarzach do ilustracji i w samodzielnych tekstach przypisywano postaciom stały zespół wad, takich jak głupota, krwiożerczość, arogancja, zło. Bohater występował najczęściej pod własnym nazwiskiem, niekiedy złośliwy kamuflaż odwoływał się do motywów zwierzęcych — świni lub osła. Satyryczny wizerunek eksponował podobne cechy i tendencje. Do jednego worka wrzucano pragnącego zeuropeizować Rosję S. Wittego i realizatora twardego kursu P. Stołypina. Najcięższym grzechem premierów i ministrów była odpowiedzialność za wszechobecność represji w życiu publicznym. „Biada państwu, w którym rządzą takie wściekle Kserksesiki” — wołał anonimowy autor³⁵. Ataki personalne należy zatem traktować jako uderzenie w system. Czyniono to również w formie bardziej ogólnej niż kanony satyry osobistej. Potępiano brutalność prześladowań, uliczne akcje wojska i policji, srogość systemu karnego. Podporą porządku społeczno-politycznego Cesarstwa były biurokracja i policja. Pierwszego z tych pojęć bliżej nie precyzowano. Wydaje się jednak, że jego interpretacja czasem wy-

³² „Kolce”, 1905, nr 52.

³³ „Stryczek” („Szczutek”), 1906, nr 1.

³⁴ „Snopek” („Szczutek”), b.r.d. i nr. (1906); „Diabeł”, 1906, nr 4; „Zygzaki”, 1908, nr 3.

³⁵ „Zagłoba”, 1907, nr 5.

kraczała poza państwowy aparat urzędniczy. Określano nim wówczas kręgi społeczeństwa zainteresowane utrzymaniem *status quo*³⁶.

Za ostoję reżimu i niezbędny element jego funkcjonowania uważano terror policyjny. Postać kozaka pierchającego przed japońskimi żołnierzami, a szarżującego bezbronny tłum była dla czasopism satyryczno-humorystycznych synonimem carskich rządów³⁷. Zgodnie potępiano również nadzwyczajne przepisy prawne i legistyczną praktykę. Wiele tu bezkompromisowych pomysłów, czarnego humoru, a nawet elementów makabry. Jeden z rysunków H. Nowodworskiego zatytułowany *Dyktatura wojskowa ilustrowana*, przedstawia ubraną w kozacką czapkę Temidę obcinającą mieczem własną prawą rękę. Na lewym przedramieniu napis: „Prawo wojenne”, na ręce amputowanej: „Prawo cywilne”. Obok szale sprawiedliwości: nahajka jest cięższa niż kodeks karny. W tle szubienice z wisielcami³⁸.

Interesowano się również obradami Dumy, którą prasa satyryczno-humorystyczna traktowała jako naturalnego sojusznika w neglizowaniu mactw administracji państwowej. Z drugiej jednak strony nie brak elementów krytycznych, choć z parlamentu żartowano bez jadu, łagodnie. Czasem kreowano opozycyjnych posłów na z góry skazanych na przegraną naiwniaków, kiedy indziej dworowano z ich nieudolności, kunktatorstwa, braku konsekwencji³⁹. Dumy nie uważano jednak za element zniechęconego systemu, raczej za jasny motyw, nie pasujący do ponurego tła.

Obraz życia politycznego Rosji w wydawnictwach satyryczno-humorystycznych Królestwa jest elementem bardziej ogólnego problemu: stosunku Polaków z Kongresówki do państwa carów. Analiza tekstów i ilustracji wskazuje na występowanie w pierwszych latach XX w. dwóch sprzecznych tendencji. Z jednej strony mamy do czynienia z poczuciem politycznej przynależności do Cesarstwa, bowiem nie wszystkie kwestie autorzy oglądali przez „polskie okulary”. Duma miała przecież znaczenie ogólnopaństwowe, rząd potępiano za brak reform i represje, „czarną sotnię” za pogromy w Odessie i Kiszyniowie. Podobnie ujmowano tę problematykę w rosyjskiej prasie satyryczno-humorystycznej tego okresu. Polscy autorzy wypowiadali się więc z pozycji opozycyjnie usposobionych obywateli Cesarstwa, nie akcentując swej odrębności narodowej.

Dziś Wolną Rosję
Myśl przenika,
Niech jutro gorie
Raz umyka

³⁶ KS, 1906, nr 3; „Kolce”, 1905, nr 49.

³⁷ „Szczutek”, 1906, nr 4.

³⁸ „Szczutek”, 1906, nr 21, wydawnictwo bez tytułu.

³⁹ „Antychryst”, 1906, nr 1; „Rabuś”, 1906, nr 1.

— pisał anonimowy autor o Gorenkinie⁴⁰. Jego utożsamienie się z „Wolną Rosją” jest wyraźne. Dodajmy, że terminem tym określano nierewolucyjną opozycję. Omawiane periodyki na ogół nie reagowały na strajki, manifestacje i zbrojne starcia poza Królestwem, nie ustosunkowały się do walki socjalistów rosyjskich, tak jakby rewolucja była specyficznie polskim zjawiskiem⁴¹.

Krytyka anachronizmu „starego porządku” świadczy o zainteresowaniu reformą państwa. Wiele karykatur S. Wittego czy P. Stołypina, żartów z policji mogłoby ukazać się także w rosyjskiej prasie tego okresu. Jednak polski czytelnik wyraz „reformy” kojarzył zapewne z autonomią Królestwa. Pisma Kongresówki podkreślały czasem własną specyfikę narodową. „Ruś szlachetna, współczująca Pobratymcem swym nie gardzi” — czytamy w „Kurierze Świątecznym”⁴². „Pobratymstwo” oznacza wspólnotę, lecz nie tożsamość. Owa wspólnota łączy polskość nie z rosyjskością w ogóle, a tylko z ruchem reformatorskim. Może jednak oznaczać akceptację lub subiektywnym realizmem motywowaną zgodę na przynależność do Cesarstwa. Wyrażna satysfakcja z klęsk na Dalekim Wschodzie przeczy natomiast poczuciu jakiegokolwiek jedności. „Kościszko musiał pochodzić od Japonców” — stwierdzał bohater zabawnej dykteryjki Gleb Borysowicz⁴³. Ironicznie (i autoironicznie) wyrażony żal o niewolę narodową znajdziemy np. w „Szczutku”:

WSZYSTKO JEDNO

Mniejsza o to, z kim się Rosja o przewagę będzie biła,
Bo czy toczyć bój z nią będą Chiny, czy Japonia miła,
Czy Murzyni, czy Kurdowie z nią się będą o coś prali,
Dla nas jest to ganc pomade,
Bo my będziemy w skórę brali⁴⁴.

Choć w wystąpieniach rosyjskich polityków opozycyjnych często nawiązywano do przegranej wojny z Japonią (kompromitacja reżimu), to polskie periodyki podejmując ten temat akcentowały odmienny wątek (kompromitacja zaborcy). Represyjność systemu w Kraju Przywiślańskim miała także — w ujęciu niektórych autorów — inny wymiar niż nad Nową czy Moskwą. Godziła nie tylko w prawa obywatelskie, lecz również w sprawę narodową. „Przetrwaliśmy różnych Hurków, Kokowców też przetrwamy” — optymistycznie stwierdzał humorysta „Zygzaków”. W polskiej prasie omawianego typu zgodnie szydzono z działaczy rosyjskich ugrupowań nacjonalistycznych. Przedstawiano ich jako błaz-

⁴⁰ „Stryczek” („Szczutek”), 1906, nr 1.

⁴¹ Do wyjątkowych należy zaliczyć wiersz o śmierci Gapon, „Diabeł”, 1906, nr 6.

⁴² KS, 1905, nr 46.

⁴³ „Diabeł”, 1906, nr 1.

⁴⁴ „Szczutek”, 1906, nr 4.

nów cyrkowych, pogromców, pijaków. Zasłużenie złą opinię miała także zamieszkująca Kongresówkę mniejszość rosyjska. Obciążano ją wszystkimi grzechami przypisywanymi biurokracji, dodając także ignorancję w sprawach polskich, szowinizm. Znajomość królewiackich realiów kształtować więc mogła ogólny stereotyp Rosjanina i Rosji⁴⁵.

W wydawnictwach satyryczno-humorystycznych występują zatem dwie tendencje w ocenie stosunków polsko-rosyjskich. Z jednej strony — poczucie współczestnictwa Polaków w życiu państwa, a także solidarności z opozycją rosyjską, z drugiej zaś — świadomość własnej odrębności, nawet obcości. Podział ten nie jest wyraźny, w poszczególnych pismach znajdziemy świadectwa obu postaw. Trudno jednak precyzyjnie rozważyć to zagadnienie, gdyż „twórczą” rolę z pewnością odegrała tu cenzura. Ostrzej problem funkcjonował na arenie politycznej, by tylko wspomnieć ówczesne spory między Narodową Demokracją, PPS i SDKPiL.

Lata 1905—1907 przyniosły ożywienie życia publicznego w Królestwie. Ścierały się kontrowersyjne postawy i poglądy, wybory do Dumy poprzedziły burzliwe kampanie propagandowe, na wiecach i zebraniach podejmowano uchwały i rezolucje. Atmosferę ogólnego rozpolitykowania i gorączkowych dyskusji z właściwym sobie uśmiechem odnotowały czasopisma satyryczno-humorystyczne. Informowano w nich o projektowanych wiecach... wróble warszawskich czy szklanek w barach; o niedolach dzieci, zmęczonych społecznikowskimi zapędami rodziców⁴⁶. Komentowano również działalność polityków i ich ugrupowań. Wyżej omówiłem stosunek do socjalistów. Równie częstym gościem szpałt omawianej prasy byli narodowi demokraci. Wypominano im konserwatyzm, czasem również pseudopatriotyczną egzaltację, potępiano — jak w przypadku ugrupowań rewolucyjnych — działalność bojówkarską. Karykaturalny wizerunek narodowca wyposażony był w stałe elementy ubioru: kontusz, częściej konfederatkę z pawim piórem. Oto dialog przechodnią z endeckimi bojówkarzami:

- Antek, wal socjała!
- Panowie, zlitujcie się, nie jestem wcale socjalistą!
- A dlaczego zrywasz odezwy narodowe?!
- Bo... to miękki papier

— podsumował wartość narododemokratycznych apeli wyborczych współpracownik „Diabła”⁴⁷, pisma kreślącego z istic szatańską pasją obraz Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. W większości czasopism satyryczno-humorystycznych dominowała krytyka endecji; cytowany „Diabeł”, a także „Dzwoniec Polski” (parodia tytułu „Dzwon Polski”) i, oczy-

⁴⁵ „Zygziaki”, 1907, nr 7; „Zagłoba”, 1907, nr 3.

⁴⁶ „Zagłoba”, 1907, nr 2—3.

⁴⁷ „Diabeł”, 1906, nr 2.

wiście, socjalistyczne efemerydy były w tej materii bardziej konsekwentne. Żartowano również z innych ugrupowań, np. pedeków często kreowano na „postępowych paralityków”, a „realizm” definiowano jako politykę, „której brak realizmu”. Natomiast w przypadku „Kuriera Świątecznego”, „Zagłoby” i „Zygzaków” stwierdzić można sympatie proendeckie. „Kurier” dał im wyraz także w niesatyrycznej formie, publikując w listopadzie 1905 r. artykuły współbrzmiające z publicystyką narodowodemokratyczną⁴⁸. „Zagłoba” żalił się, że można być „Szwabem”, „Ruskim”, Żydem — „Polakiem nie wolno”, czyniąc w ten sposób wyraźną aluzję do krytycznych wobec nacjonalistów wypowiedzi⁴⁹. „Zygzaki” publikowały peany na cześć Koła Polskiego w Dumie. Także w „Zygzakach” ukazał się jednak następujący wierszyk dedykowany *Endekom i pedekom*:

Demokracjo narodowa,
Bądź kapeczkę postępową.
Demokracjo postępową,
Bądź kapeczkę narodową⁵⁰.

Łagodnie złośliwości pod adresem endecji znaleźć można również w „Kurierze Świątecznym” i „Zagłobie”. Sympatii politycznych nie przestrzegano więc zbyt rygorystycznie, tylko socjalistyczne efemerydy były pod tym względem pryncypialne. Czasopisma komercyjne najczęściej rozdawały kuksańce na prawo i lewo, bez troski o klarowność własnej postawy politycznej.

Na sprawę polską prasa satyryczno-humorystyczna patrzyła najczęściej przez pryzmat stosunków polsko-rosyjskich lub traktowała ją jako problematykę dotyczącą jedynie ziem zaboru rosyjskiego. Można jednak podać przykłady interpretacji bardziej ogólnej, ponadzaborowej. „Kolce” np. życzliwie ustosunkowały się do walki o powszechne prawo wyborcze w Galicji⁵¹. Zgodnie potępiano antypolski kurs władz niemieckich⁵². Niemcy uważano za wroga polskości, wroga groźnego i brutalnego. Obarczano je odpowiedzialnością nie tylko za wydarzenia w Wielkopolsce, także za złą sytuację w Rosji i Królestwie, a nawet (incydentalnie) za rozłam w Kościele katolickim. Przodowały w tym periodyki sympatyzujące z endecją, choć podobne akcenty znajdziemy w innych pismach. Konflikty społeczne często sprowadzano do sprzeczności interesów narodowych (np. lokaut łódzki)⁵³.

⁴⁸ KS, 1905, nr 45.

⁴⁹ „Zagłoba”, 1905, nr 7.

⁵⁰ „Zygzaki”, 1907, nr 3, 7, 18.

⁵¹ „Kolce”, 1905, nr 47—48.

⁵² „Zygzaki”, 1907, nr 15; 1908, nr 1.

⁵³ Tamże, 1907, nr 1; „Zagłoba”, 1907, nr 2; KS, 1905, nr 45.

Z podobnych pozycji komentowano również waśnie w polskim życiu politycznym. Przyczyn zablokowania reform w Kongresówce szukano, nie bez racji, w polityce dworu berlińskiego. Miało na nim straszyć widmo białej damy — autonomii Królestwa⁵⁴. H. Nowodworski mianował Wilhelma II „honorowym rewirowym Warszawy”⁵⁵, anonimowy rysownik „Grzmotu” — „nowoczesnym Atlasem”, podtrzymującym glob i dzięki temu zapewniającym stabilność siedzącemu na biegunie rosyjskiemu policjantowi⁵⁶. Dodać wypada, że obecność owego monarchy w legalnej prasie satyryczno-humorystycznej była wyjątkiem (za dworowanie z koronowanych głów państw groziły kary). Niemcy demonizowano zresztą nie tylko w nawiązaniu do problematyki polskiej czy rosyjskiej. Kreowano je na sprawcę zagrożenia pokoju, na źródło zamętu w świecie.

Obfitość tematów, jakich dostarczała wewnętrzna sytuacja w państwie rosyjskim, spowodowała, że problemom polityki światowej w latach 1905—1907 poświęcano mało miejsca. Jesienią 1905 r. redakcja „Muchy” zrezygnowała ze stałej na ten temat rubryki. Żartowano z polityki zagranicznej Rosji (głównie wojna z Japonią), w satyrycznej formie komentowano pozycję i rolę Niemiec w Europie⁵⁷. Incydentalnie pojawiały się także inne tematy, najczęściej w nawiązaniu do spraw polskich. Trudno jednak poddać tę problematykę analizie ze względu na szczupłość prezentowanego przez omawiane periodyki materiału. Będzie to możliwe w odniesieniu do okresu 1905—1914. Po 1907 r., a zwłaszcza w latach dziesiątych XX w. nastąpi renesans wielkiej polityki w prasie satyryczno-humorystycznej. W ilustracjach powtarzać się będzie motyw postaci personifikujących poszczególne państwa: np. Francja to przystojna Marianna w czapce frygijskiej na głowie, Rosja — bezradna i głupkowata babuszka, Germania — otyła niewiasta z mieczem w dłoni.

Prezentując zawartość periodyków satyryczno-humorystycznych z lat 1905—1907 trudno jest w sposób ostry wyodrębnić problematykę społeczną. Kryzys gospodarczy, nędza, bezrobocie czy bandytyzm traktowano najczęściej spójnie z zagadnieniami politycznymi. Przystępność np. kreowano na dziecko rewolucji, ogólna pauperyzacja stwarzała okazję do przyłożenia władzom, a konflikty w świecie pracy — wrogim polskości niemieckim kapitalistom. Warunki życia społeczeństwa malowali humoryści w ciemnych barwach, żarty miały najczęściej gorzką wymowę. Bardzo poważnie traktowany był problem nędzy. W wielkanocnym numerze „Czarnego Kota” prezentowano rysunek W. Wojtkiewicza: rodzice-nędzarze ciągnący wózek z małymi dziećmi i skromnym dobytkiem; podpis: „Święcone”⁵⁸. Takie ujęcie tematu miało chyba pełnić rolę z za-

⁵⁴ „Kolce”, 1905, nr 50—51.

⁵⁵ „Kruk” („Mucha”), 1906, nr 3.

⁵⁶ „Grzmot”, 1906, nr 1.

⁵⁷ „Zygzaki”, 1907, nr 13, 1908, nr 3; „Zagłoba”, 1907, nr 3.

⁵⁸ „Czarny Kot”, 1906, nr 2.

kresu dydaktyki społecznej, było odwołaniem się do sumień i kieszeni lepiej sytuowanych czytelników. „Kurier Świąteczny” w poważnym tonie apelował o wsparcie dla ubogich, szydził też ze znieczulicy ludzi zamożnych⁵⁹. Nie przeszkadzało to redakcji pisma, by w innym miejscu przedstawić żebraka jako lenia, który woli zabiegać o jałmużnę niż pracować⁶⁰. Także „Zygzaki” wypominały żebrzącym agresywność, nachalność⁶¹. Zauważmy, że podobne elementy stereotypu nędzarza odnaleźć można również w lwowskich wydawnictwach komicznych z XIX w.⁶² Mamy więc do czynienia z pewną ciągłością ujęcia problemu. W latach 1905—1907 „Kurier Świąteczny” i „Zygzaki” były jednak w tej materii odosobnione. Inne pisma nie kpili z ubogich, których wizerunek miał budzić u odbiorcy jedynie współczucie. Często atakowano natomiast najbogatsze warstwy społeczne i ich egoizm. Akcje charytatywne uważano za przejaw hipokryzji, parawan dla małości uczestników i organizatorów⁶³. „Rabuś” w artykule wstępnym stwierdzał, że nie uchroni przed nim „spleniąła prawość” burżujów, „otyłych i drżących”. „Zastawione stoły wasze, pełne kiesy wasze [...] a jednak nie przychodzę rozsiaść się u stołu waszego, nie kuszą mnie złociste roztruchany z trunkiem, którym zalewacie pamięć, wolę i drgające w tłuszczu serca; nie po złoto wasze przychodzę, ja — rabuś!”⁶⁴ Podobny stereotyp bogacza (choć raczej w mniej gwałtownym tonie) kreowały i inne pisma. Bogactwo opierało się na posiadaniu kapitału. „Cześć kapitałowi” za jego potęgę, opartą na wyzysku, denuncjacji i polityce władz, ironicznie oddał cytowany już „Rabuś”. Przewrotnie „w obronie... świń” występował natomiast „Zagłoba”:

Gdy słyszę słowa nienawistne
— Ci fabrykanci świnię istne —
To mimo woli myśl ma płynie:
Za cóż obrażać mamy... świnię?⁶⁵

Powyższy czterowiersz został opublikowany w związku z łódzkim lokautem. W innym miejscu redakcja „Zagłoby” dawała do zrozumienia, że konflikt ten uważa przede wszystkim za starcie sprzecznych interesów narodowych. Z różnych pozycji patrzono więc na problemy społeczne. „Rabuś” interpretował je radykalnie, w sposób zbliżony do socjalistów; „Zagłoba”, „Kurier Świąteczny” i „Zygzaki” — do endeków. Nie jest przypadkiem, że w tej drugiej grupie wydawnictw narzekano na nie sprzyjający ludziom zamożnym klimat warszawskiej ulicy. Bohater

⁵⁹ KS, 1906, nr 48.

⁶⁰ Tamże, nr 29, 32.

⁶¹ „Zygzaki”, 1907, nr 6.

⁶² Krzyżewski, *op. cit.*, s. 175.

⁶³ „Czarny Kot”, 1906, nr 1.

⁶⁴ „Rabuś”, 1906, nr 1.

⁶⁵ „Zagłoba”, 1907, nr 2.

tych pism był przerażony ogólną sytuacją. Biedak zabierze ci „twoją czapkę”, „twoje bobry” — przestrzegały go „Zygzaki”; byle szczeniak powie: „ty spasy burżu”⁶⁶. Represyjna polityka władz, poczynania policji i partyjnych bojówek, wreszcie bandytów rodziły poczucie niepewności i westchnienia: „Kiedyż to się wreszcie skończy?!” Ogólna pauperyzacja polegała na tym, że nie można było jechać „do wód”, należało zadowolić się podwarszawskim letniskiem, karnawał w stosunku do przyzwyczajenia miał zbyt skromną oprawę. Taki był świat oglądany przez bohatera satyry społecznej. „Kurier Świąteczny” uważał go za „przeciętnego warszawiaka”, który rano patrzył na sterczące za oknem bagnety, w południe na ławce Ogrodu Saskiego drżał przed zbłąkaną kulą, po obiedzie w ulubionej knajpce spokój zakłócał mu wybuch bomby przed lokalem, „wieczorkiem” napadali go bandyci. Należy banalnie zauważyć, że rabusie biednych nie napadają. Z pewnością nie był to więc „przeciętny warszawiak” z początku wieku, lecz człowiek dość dobrze sytuowany, nie pracujący fizycznie. Jego wizerunek graficzny (ubiór) także wskazuje na przynależność do bardziej zamożnych kręgów społeczeństwa⁶⁷. Można zaryzykować twierdzenie, że taki był statystyczny adresat prasy satyryczno-humorystycznej Królestwa. Nie tylko periodyki związane z endecją zwracały się bowiem do mieszczanina o zasygnalizowanych powyżej cechach. Analiza problematyki społecznej w „Musze”, „Kolcach”, „Szczutku”, a nawet w radykalnym „Rabusiu” skłania do podobnych wniosków na temat potencjalnego odbiorcy.

Zagadnienia dotyczące życia religijnego, pozycji kleru katolickiego czy konfliktów wyznaniowych rzadko gościły w omawianej prasie. Niechętny stosunek do innowierców znalazł odzwierciedlenie w kampanii przeciw mariawitom, sekcje, która w 1906 r. odłączyła się od Kościoła katolickiego. Podział ten uważano za szkodliwy dla wiary i polskości. Felicję Kozłowską kreowano na... prostytutkę, innym razem — na kukielkę w szponach szatana. Nie podkreślano natomiast odrębności wyznaniowej zamieszkujących Królestwo Niemców, Rosjan i Żydów. Istotną rolę grała tu zapewne cenzura — przepisy prawa zabraniały wystąpień antyreligijnych. Do wyjątków należały również mocniejsze akcenty antyklerykalne, charakterystyczne dla pism galicyjskich. Krytycznie wobec duchowieństwa (nie szczędząc papieża) wypowiadały się jedynie „Diabeł” i (w jednym tylko wierszu) „Czarny Kot”. W innych pismach ostrzejsze tony zabrzmiały później. Przyczyniła się do tego kradzież darów wotywnych przez paulina z Jasnej Góry, Damazego Macocha (1910 r.).

Osobnego omówienia wymaga problematyka żydowska. Często ujmowano ją w stałe rubryki pod charakterystycznymi tytułami: „Na Na-

⁶⁶ Tamże; „Zygzaki”, 1907, nr 6.

⁶⁷ J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX w.*, Warszawa 1978, s. 175; J. Hensel, *Burżuazja warszawska drugiej połowy XIX w. w świetle akt notarialnych*, Warszawa 1979, s. 201.

lewkach”, „Przed bankiem”, „W cukierni na Dzyki Gass”. Z Izraelitów żartowano na ogół dość pobłaźliwie, czasem z pewną dozą lekceważenia używano określenia „Żydek”. Owego „Żydka” najczęściej rysowano ubranego w chałat i jarmułkę, miał wtedy brodę i pejsy. Rzadziej występował w stroju europejskim i bez zarostu. Teksty w komicznej formie próbowały oddać specyficzne brzmienie skażonej żargonowym akcentem polszczyzny. Podobnie żartowano z Żydów w prasie galicyjskiej XIX w.⁶⁸

Żydowski bohater periodyków satyryczno-humorystycznych prawie zawsze był człowiekiem bogatym. Przypisywano mu spryt, interesowność, skąpstwo i podporządkowaną kultowi dobrego interesu swoistą filozofię życia. Opublikowany w „Czarnym Kocie” felieton L. Belmonta rozpoczynał się następującą anegdotą: Wieloryb zaatakował statek, rzucano mu na pożarcie kolejno: pomarańcze, ławkę, starego Chińczyka, „młodego Żydka”, wreszcie zabito bestię harpunem i rozcięto jej brzuch; „Żydek” siedział na ławce i sprzedawał Chińczykowi pomarańcze⁶⁹. Wymowa i ton przytoczonej anegdotki były dość charakterystyczne dla prasy satyryczno-humorystycznej. Do wyjątków natomiast zaliczyć wypada rozróżnienie w dalszej części felietonu ideowo-politycznych podziałów wewnątrz społeczności żydowskiej. Częściej występowała ona jako monolit. Owszem, żartowano np. z asymilacji, lecz kreowano ją wyłącznie na kamuflaż geszeftu. Znikała wtedy pobłaźliwość, zaostrzał się ton wypowiedzi⁷⁰.

Zaryzykować można tezę o szczególnym uwrażliwieniu prasy satyryczno-humorystycznej na problematykę narodową. Wrogość wobec Polaków oraz mało sympatyczne cechy osobowości to stałe elementy stereotypu zamieszkującego Królestwo Niemca czy Rosjanina. W latach 1905—1907 satyryczny wizerunek Żyda był bardziej pogodny niż przedstawiciele innych mniejszości, rzadziej występowały tu kategoryczne sądy wartościujące. Powyższa uwaga dotyczy także czasopism, które sympatyzowały z endecją. W nich również potępiano pogromy jako prowokacje i akty antyhumanitarne. „Judaica” „Kuriera Świątecznego” czy „Zygzaków” na ogół nie odbiegały swą wymową od żartów ze „Szcutki” czy „Muchy”. „Zagłoba” w ogóle nie interesował się problematyką żydowską, choć współcześnie była ona obecna np. w „Gońcu Warszawskim”⁷¹. Zwróćmy jednak uwagę, że mocniejsze tony antysemitki w propagandzie narodowodemokratycznej zabrzmiały nieco później — w końcu pierwszego dziesięciolecia XX w.⁷² Wzrost antagonizmów polsko-żydowskich znajdzie wtedy wyraz także w niektórych czasopismach satyryczno-humorystycznych.

⁶⁸ Krzyżewski, *op. cit.*, s. 195.

⁶⁹ „Czarny Kot”, 1906, nr 1.

⁷⁰ KS, 1906, nr 38.

⁷¹ „Dzwon Polski”, 1906, nr 59; „Goniec Polski”, 1907, nr 81.

⁷² R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893—1939*, Wrocław 1980, s. 129 i n.

Żyd w omawianej prasie często pełnił rolę komentatora. W formie szmoncesu ujmowano zagadnienia polityczne, społeczne, obyczajowe. Wówczas tylko stylizowany wygląd bohatera oraz jego specyficzny sposób mówienia i rozumowania nawiązywały do problematyki żydowskiej. Pełniły one również rolę zastrzyku komizmu, wzmacniającego aplikowaną dawkę satyry. W jednym z numerów „Kuriera Świątecznego” Żyd krzyczał do spadającego z konia mężczyzny: „Panie Pepesowski, trzymajże się pan, u diabła, bo jak pan zlecisz, to będziesz pan leżał!”⁷³ Ostrze satyry w takim przypadku nie było więc skierowane przeciw Żydowi, godziło w inny cel. Rolę komentatorów pełnili także stróż, służąca czy kokotka. Wprowadzenie tych postaci miało ubarwić teksty i ilustrację, zwiększyć serwowaną dozę komizmu. Środki ku temu prowadzące — przypisywana komentatorom mentalność i sposób mówienia — były podobne do zawartych w szmoncesach. Zauważmy, że postaci te wywodziły się z innych grup społecznych niż nadawca i hipotetyczny odbiorca prasy satyryczno-humorystycznej. Pomysły do publikacji czerpano zapewne z funkcjonujących w gronie autorów i wśród czytającej publiczności wyobrażeń i mitów, niekoniecznie mających oparcie w rzeczywistości.

Problematyka społeczno-polityczna, tak szeroko i dość swobodnie omawiana, to novum w królewiackiej prasie omawianego typu. Natomiast ujęcie zagadnień obyczajowych charakteryzuje ciągłość. W XIX w. żartowano z tych samych tematów i w podobnej formie. Były to przede wszystkim sprawy damsko-męskie: niewieścia przewrotność, małżeńska niewierność, interesowność przy zawieraniu mariaży. Dużo tu frywolności, mniej czy bardziej subtelnego erotyzmu. Niektóre czasopisma specjalizowały się w tej problematyce (np. „Wolne Żarty”), choć występowała ona niemal w każdym periodyku. Cechowały ją szablonowość i schematyzm. Powtarzał się motyw jaśnie pana bałamucącego służącą, żony bawiącej (się) „u wód” czy męża nie w porę wracającego do domu. Zapytać można, co determinowało stałą obecność wątku erotycznego. Dlaczego np. w „Szczutku”, obok czasem naprawdę finezyjnego dowcipu politycznego zamieszczano żarty w stylu:

- Co to jest mikroskop?
- Przyrząd, który powiększa małe przedmioty.
- Aha, to wiem, dlaczego mąż nazywa moje ręce mikroskopijnymi⁷⁴.

Charakterystyczne, że erotyzm np. „Muchy” czy „Zagłoby” nie różni się poziomem od „Wolnych Żartów”. Może nas dzisiaj dziwić to hołdowanie temacikom spod znaku podkasanej muzy. Często publikowano

⁷³ KS, 1906, nr 46.

⁷⁴ „Stryczek” („Szczutek”), 1906, nr 1.

przecież fraszki i ilustracje z współczesnego nam punktu widzenia całkiem niewinne czy mało komiczne. Inna musiała być ich recepcja na przełomie XIX i XX w., skoro np. Henryk Sienkiewicz opisał w *Wirach* dramat zakochanej pary, której mariaż uniemożliwiła zbyt duża popędlliwość narzeczonego wobec narzeczonej. Czy erotyzm w prasie satyryczno-humorystycznej miał smak zakazanego owocu — kuszącego, bo grzechem obciążonego jabłuszka od Ewy? Może omawiane periodyki pełniły wówczas rolę odpowiadającą dzisiejszemu „Playboy’owi”, nie mówiąc już o wydawnictwach porno. Czasopisma te (podobnie jak rewie, kabarety) mogły starać się zaspokoić seksualne tęsknoty skrepowanej dość rygorystycznym kodeksem obyczajowym publiczności. Potwierdzałby tę tezę występujący w niektórych publikacjach motyw snu erotycznego czy wiatru frywolnie odsłaniającego powabnym spacerowiczkom łydki⁷⁵.

Korzystny klimat dla obecności tej problematyki w prasie, pewien przełom w mentalności przyniosła Młoda Polska. Warto jednak zwrócić uwagę, że wątek ów (jakże subtelny i wyrafinowany) na łamach „Życia”, „Chimery” czy artystyczno-satyrycznego „Liberum veto” zajmował mało miejsca w porównaniu z „Kurierem Świątecznym”, „Muchą”, a jeszcze mniej — z krakowskim „Bocianem” lub warszawskimi „Wolnymi Żartami”. Pierwiastek erotyczny występował natomiast w prasie humorystycznej XIX w., zanim w literaturze i sztuce zapanował modernizm.

Problematyka obyczajowa była uwikłana w erotyczne podteksty i odnośniki. Głównym bohaterem dowcipów pozostawała kobieta. Wyróżnić można stereotyp panny na wydaniu, „starej panny”, feministki, mężatki, kokotki. Każdej z tych postaci przypisywano charakterystyczny stosunek do świata i ludzi, swoistą mentalność i osobowość. Staropanieństwo uważano za hańbę kobiety, feminizm za nieudolną próbę rekompensaty niepowodzeń życia osobistego. Często rozwijano wątek poświęcony rodzicielskim troskom o małżeńskie perspektywy córek. Owe zabiegi wiązały się z koniecznością wniesienia posagu i znalezienia odpowiedniego kandydata. Okazję ku temu stwarzały bale i towarzyskie spotkania — łoświecki teren bardziej zainteresowanych majątkiem niż oblubienicą kawalerów. Interesowność w tych sprawach to wówczas zjawisko dość powszechne. Ogłoszenia matrymonialne z pierwszych lat XX w. oferowały przecież konkretne sumy. „Dowcip małżeński” był więc w tym punkcie mocno osadzony w realiach epoki.

Trudno natomiast przy pomocy prasy satyryczno-humorystycznej zilustrować tzw. podwójną moralność — inne wymagania obyczajowe wobec kobiety i mężczyzny. Samce i samice gatunku *homo sapiens* przedstawiane były bowiem jako osobniki równie popędliwe, skłonne do seksualnej i duchowej niestałości, niewierności.

⁷⁵ KS, 1906, nr 46, 51.

Bohaterka omawianej prasy z reguły pochodziła z „dobrego domu”. Świadczą o tym stroje, obecność na balach i w teatrze. O grzechach i grzeszkach panny na wydaniu czy atrakcyjnej mężatki autorzy wyrażali się dość pobłaźliwie, z przymrużeniem oka. Grubą kreską (czasem wulgarnie) kreślono natomiast portrety starej panny i feministki. Specyficzny na tym tle był wizerunek jedynej bohaterki z „nizin” — kokotki. Pojęciem tym obejmowano kabaretowe aktorki i tancerki oraz prostytutki. W tekstach i ilustracjach eksponowano ich atrakcyjność, wdzięk. Ruda Mańka z „Wolnych Żartów” powie, że w przeciwieństwie do pani radczyni jest osobą czystą, gdyż myje się codziennie i używa dobrych kosmetyków. Kobieta lekkich obyczajów, wywodząca się przecież z grup o najniższym statusie społecznym, często była lepiej przez humorystów traktowana niż zamożna mieszcanka. Wynikało to zapewne z przyjętego przez redakcję założenia o frywolności jako niezbędnym atrybucie omawianej prasy. Ciepły na ogół stosunek do kokotki może być także potwierdzeniem pełnionej przez te periodyki roli pewnego antidotum na „dulszczyznę”.

Podsumowując przegląd zawartości prasy zauważmy, że analiza problematyki politycznej stwarza szczególną okazję do odtworzenia oblicza ideowego poszczególnych pism i wytropienia ich ewentualnych filiacji czy sympatii. Refleksja nad zagadnieniami społecznymi pomaga w odszyfrowaniu adresata. Wątek obyczajowy, a zwłaszcza erotyczny pozwala natomiast pokusić się o odtworzenie bardziej intymnych zainteresowań potencjalnego odbiorcy.

W sprawach politycznych wszystkie omawiane wydawnictwa łączy postawa opozycyjna wobec rządów rosyjskich. „Pisemko Polityczno-Satyryczne” i „Cięgi” dawały temu wyraz w sposób charakterystyczny dla PPS. „Kurier Świąteczny” wprost opowiadał się za Narodową Demokracją, w niewiele mniej zawołowany sposób czyniły to „Zagłoba” i „Zygzałki”. Ten ostatni tygodnik początkowo aprobatywnie wyrażał się o Polskiej Partii Postępowej, w innym miejscu żartując np. z endeckich posłów do Dumy. Od numeru 7 (10 IV 1907 r.) o narodowcach publikował niemal same pozytywy, nie szczędząc zresztą pejoratywnych ocen rosyjskiej administracji. Pozostałe czasopisma, „Mucha” czy „Szczutek”, a także inne, mniej stabilne, nie miały tak wyraźnych sympatii politycznych. Uprawiały jednak równie ostrą satyrę o zdecydowanie opozycyjnej wobec władz wymowie. Nawet zainteresowane niemal wyłącznie problematyką obyczajową „Wolne Żarty” w aluzyjnej formie oponowały przeciw caratowi.

Wspólna dla pozycji komercyjnych była także — mimo zarysowanych już różnic — niechęć do ruchu socjalistycznego, a zwłaszcza do strajków i zamachów. Zwróćmy jednak uwagę, że w wielu periodykach potępiano także bojówkarską działalność endecji, drwiono z „czarnej sotni” i represyjnych poczynań władz. Negowano zatem wszelki ekstermizm, nie-

zależnie od jego barwy ideowej. Zauważmy, iż w podobny sposób problematykę tę ujmował np. liberalno-demokratyczny „Kurier Poranny”, zalecając powściągliwość, grę *fair*⁷⁶. Można się tu doszukać pewnych analogii z tradycyjnym, dziewiętnastowiecznym modelem kultury politycznej. Ważnymi jego punktami były tolerancja, opcja za *neminem captivabimus* i wolnością prasy. Kodeks salonowych manier, reguły gry nie obowiązywały jednak w stosunku do osób czy ugrupowań, które owych reguł nie respektowały⁷⁷.

Tylko w przypadku niektórych wydawnictw satyryczno-humorystycznych można stwierdzić wyraźne sympatie polityczne. Większość periodyków stroniła od konkretnych opcji. Pewną rolę odegrał tu typowy dla satyry brak precyzyjnych propozycji rozwiązań pozytywnych⁷⁸. Niejednoznaczne oblicze polityczne mogło być również determinowane przez komercyjny charakter prawie wszystkich omawianych tytułów.

Treści przekazywane przez czasopisma komercyjne odzwierciedlają najczęściej poglądy i postawy czytającej publiczności. Ujęcie problematyki społeczno-politycznej przez interesujące mnie periodyki upoważnia do hipotezy o względnie zamożnym mieszczańskim adresacie tejże prasy. Teksty i ilustracje wykazują, iż zapewne był on czytelnikiem gazet codziennych, orientował się w politycznych i kulturalnych aktualnościach, bywał w kawiarni, w teatrze. Również bohatera satyry obyczajowej cechuje m.in. dbałość o zapewnienie córkom posagu, nie znajdziemy tu natomiast troski np. o znalezienie stałej pracy, zabezpieczenie siebie i rodziny przed nędzą, głodem itp. Mażeńskie zdrady miały miejsce w salonach, wytwornych sypialniach czy buduarach aktorek, a nie w suterenach lub na poddaszach⁷⁹.

Cena czasopism satyryczno-humorystycznych także sugeruje względną zamożność ich odbiorcy. W 1908 r. w Warszawie za 10—15 kop. można było nabyć funt chleba i kilka jaj. W tych czasach głód i nędza stanowiły przecież poważny problem społeczny, a przeciętna miesięczna płaca kwalifikowanego robotnika wynosiła ok. 23 rb (koszt rodzinnej racji żywnościowej obliczano na 21 rb). Równie trudna była sytuacja „drobno-mieszczaństwa sproletaryzowanego”⁸⁰. Wątpić należy, by „wesoła prasa” docierała regularnie do tych warstw społeczeństwa, by z myślą o nich była wydawana.

⁷⁶ J. Myśliński, *Rola prasy w kształtowaniu kultury politycznej w dobie rewolucji*, „Przegląd Humanistyczny”, 1980, nr 6, s. 31.

⁷⁷ S. Kieniewicz, *Polska kultura polityczna w XIX w.*, [w:] *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, Warszawa 1977, s. 143.

⁷⁸ M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Zarys teorii literatury*, s. 437.

⁷⁹ Hensel, *op. cit.*, s. 184 i n.

⁸⁰ S. Kalabiński, F. Tych, *op. cit.*, s. 25 i n.; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905—1907*, Warszawa 1907, s. 22 i n.

Czasem mówi się, że satyra jest krzywym zwierciadłem rzeczywistości. Zbiór omawianych periodyków też był jakby zwierciadłem, w którym odbiły się pewne tendencje charakterystyczne dla całości prasy Królestwa okresu 1905—1907. Czasopisma (także satyryczno-humorystyczne) interesowały się wówczas przede wszystkim polityką. Bardzo duże znaczenie miała „dekada wolności” — dziesięć pierwszych dni listopada 1905 r. Mimo iż wkrótce władze uruchomiły cały system represji, powrót do praktyk sprzed manifestu konstytucyjnego okazał się niemożliwy. Po 7 XI 1905 r. „Kurier Świąteczny”, „Mucha” i „Kolce” zmieniły się dosłownie z dnia na dzień. Przełom był tu bardziej wyraźny niż np. w tygodnikach społeczno-kulturalnych, w których w ciągu 1905 r. (mimo funkcjonowania cenzury prewencyjnej) znacznie swobodniej omawiano problematykę polityczną. Prasa polska w latach 1905—1907 była represjonowana, lecz satyryczno-humorystyczna doświadczyła tego w sposób wyjątkowy. Decyzje o zawieszeniu bądź zamknięciu pisma obchodzono kontynuacją wydawnictwa pod innym tytułem — właściciele i redaktorzy pozycji z omawianego zbioru czynili to szczególnie często. Liberalizacja udzielania zezwoleń na otwarcie nowego wydawnictwa przyczyniła się m.in. do erupcji efemeryd. Zdecydowana większość omawianych periodyków to właśnie efemerydy, tylko niektóre z tych pozycji przekroczyły liczbę 10 numerów. Nasylenie prasy publicystyką znalazło swój wyraz także w interesującym mnie zbiorze. „Polemiki polityczne zwykle zawierały pouczenia, jak nie powinien zachować się przeciwnik”⁸¹ — satyra była tego szczególnie wymownym przykładem. Potępienie ekstremizmu przez prasę liberalną i niezależną⁸² znalazło również odbicie w czasopismach satyryczno-humorystycznych, choć we właściwej im formie, często ostrej, właśnie ekstremalnej. Po 1907 r. prasa Królestwa krytykowała politykę władz państwowych. W porównaniu z okresem rewolucyjnym czyniła to oględnie, lecz wyraźniej niż przed 1905 r. Pisma satyryczno-humorystyczne również akcentowały swą opozycyjność, nie powróciły do profilu zainteresowań właściwego im w latach przedrewolucyjnych. Zwiększał się zakres wolności słowa. Z tego punktu widzenia, a także pod względem ilości funkcjonujących tytułów ostateczny bilans rewolucji był więc dla prasy polskiej dodatni.

⁸¹ Myśliński, *Rola prasy...*, s. 33.

⁸² Klasyfikacja wg Z. Kmieciak, *Prasa polska w zaborze rosyjskim w latach 1905—1915*, [w:] *Prasa polska w latach 1864—1918*, Warszawa 1976, s. 64, 75.